

## Marek Sztarbowski: \*żona Lota\*

Jesienna noc. Wariat Leon zwisa głową w dół z ostatniego piętra  
trzymany już tylko nikłym blaskiem księżycy, sąsiadka z boku  
znów zaczęła wychowywać dzieci, gdy jej mąż, Ludwik IV  
niedaleko stąd zakrada się od tyłu do panienki z Dobrego Domu.  
Tylko ja kocham Cię, kocham Cię, kocham Cię  
jak zawsze normalnie,  
w przerwach marzę  
że rano weźmiemy się za ręce i wyjedziemy na dobre z Gomory  
nie obejrzawszy za siebie.

Dnieje, księżyc przepadł za chmurami i wariat Leon  
przelatując koło naszego okna krzyczy: dzień dobry, sąsiedzie!  
Spuszczam żaluzje, powoli wracam do Ciebie i pocałowałeś w usta,  
jak co dzień powtarzam zdławionym głosem:  
- Boże, jaka ona jest słona?